

## ROSYJSKIE "ZAKAZANE" RAKIETY CELUJĄ W EUROPE. ODCIĄĆ WSPARCIE NATO [ANALIZA]

---

**Stany Zjednoczone przyznały, że rosyjskie pociski manewrujące, rozmieszczone z naruszeniem traktatu INF, są przeznaczone do użycia przeciwko instalacjom USA w Zachodniej Europie. Dzięki temu Moskwa może próbować odciąć kraje Europy Środkowo-Wschodniej od wsparcia NATO.**

Wiceszef kolegium połączonych sztabów USA generał Paul Selva stwierdził, że rosyjskie pociski manewrujące stanowią zagrożenie dla „większości” obiektów wojskowych USA w Europie. Zaznaczył, iż Rosjanie rozmieścili je po to, „by stworzyć zagrożenie dla NATO i obiektów, które wchodzą w obszar odpowiedzialności NATO”. Ta deklaracja jest o tyle istotna, że większość amerykańskich instalacji wojskowych znajduje się poza Europą Środkowo-Wschodnią, co jednak nie chroni ich przed zagrożeniem ze strony pocisków manewrujących.

Amerykanie biorą więc pod uwagę możliwość użycia przez Rosję rakiet manewrujących na przykład do atakowania celów na terenie Niemiec, Belgii czy Holandii. To z kolei mogłoby posłużyć Moskwie do próby odcięcia krajów Europy Środkowo-Wschodniej od wsparcia jednostek NATO i Stanów Zjednoczonych. W zasięgu rakiet cruise znajduje się więc prawdopodobnie m.in. port Brehmenhaven, gdzie rozładowywano amerykańskie czołgi, przerzucane następnie na wschodnią flankę.

[Czytaj więcej: Koniec zimnowojennego traktatu INF. Amerykanie przyznają, że Rosja rozmieszcza zakazane rakiety \[ANALIZA\]](#)

Do chwili obecnej większość komentatorów za potencjalnie zagrożone atakami uznawała przede wszystkim tereny państw bałtyckich czy Polski, na które Rosja może oddziaływać między innymi raketami balistycznymi systemów Iskander-M, czy lotnictwem taktycznym. Wdrożenie pocisków manewrujących o dłuższym zasięgu oznacza jednak, że również mosty czy lotniska położone ponad 1000 km od granic Federacji Rosyjskiej są potencjalnie zagrożone, a to jeszcze bardziej utrudnia działanie siłom NATO.

Rosyjskie rakiety, podobne jak w morskim systemie Kalibr-NK z powodzeniem użytym bojowo w Syrii, mają zasięg nawet do 2600 km. Mogą być używane na lądowych, mobilnych wyrzutniach systemu Iskander (taki kompleks nosi nazwę Iskander-K). Oznacza to, że w krótkim czasie (również z pomocą transportu lotniczego) można je rozlokować w każdym miejscu kontrolowanym przez Federację Rosyjską, nawet jeśli nie stacjonują tam na stałe.



Zasięg pocisków manewrujących systemu Iskander. Mapa: Defence24.pl.

Kolejną kwestią jest użycie pocisków manewrujących na platformach lądowych. Rakiety wystrzelone z lądu są trudniejsze do wykrycia niż np. odpalone z powietrza (z pokładów bombowców), gdyż od początku mogą wykonywać lot na niskiej wysokości, wykorzystując rzeźbę terenu. Są też mniej narażone na działanie okrętowych systemów przeciwlotniczych, w stosunku do pocisków wystrzelonych przez jednostki nawodne i podwodne.

Rozmieszczenie pocisków na wyrzutniach lądowych stanowi też naruszenie traktatu INF z 1987 roku, podpisanego przez USA i ZSRR, który zabraniał wykorzystywania rakiet balistycznych i manewrujących odpalanych z platform naziemnych, w przedziale zasięgu od 500 do 5500 km. Administracja Obamy wiedziała o działaniach Rosjan w tym zakresie od 2008 roku, ale poza naciskami dyplomatycznymi do kryzysu ukraińskiego nie podejmowano żadnych działań w tym zakresie. Co więcej, wycofano z użycia pociski Tomahawk z głowicami jądrowymi (odpalane z okrętów podwodnych i nawodnych) – obecnie na wyposażeniu są wyłącznie rakiety z głowicami konwencjonalnymi.

[Czytaj więcej: Iskandery z Kaliningradu celują w Redzikowo](#)

Z kolei Rosja ma możliwość użycia pocisków, wykorzystywanych w systemie Kalibr zarówno na okrętach, jak i na wyrzutniach lądowych. Niemal na pewno są one dostosowane do użycia broni jądrowej, co potwierdził jeszcze w 2015 roku prezydent Władimir Putin.

Prowadzenie obrony przed pociskami manewrującymi wymaga dysponowania odpowiednimi systemami wykrywania, dowodzenia i zwalczania niskolejących celów powietrznych. Pomocne mogą tu okazać się między innymi posiadane przez NATO samoloty klasy AWACS, czy lotnictwo taktyczne Sojuszu Północnoatlantyckiego. Z drugiej jednak strony, większość krajów NATO nie zapewnia obecnie naziemnej, bezpośredniej osłony przeciwlotniczej własnym bazom wojskowym (np. w Niemczech takie

jednostki zostały rozformowane, bez wprowadzania następcy). Ciężar walki z pociskami manewrującymi musiałyby spoczywać w dużej mierze na lotnictwie myśliwskim.



Systemy Roland służące do ochrony niemieckich baz wojskowych wycofano bez wdrażania następcy. Fot. Luftwaffe/Archiv

Już sama możliwość użycia przez stronę przeciwną rakiet manewrujących o tak dużym zasięgu, odpalanych z wyrzutni lądowych może zmusić wojska sojuszników do rozpraszania posiadanych sił (naziemnych baterii przeciwlotniczych, ale też samolotów AWACS, czy lotnictwa myśliwskiego). Byłoby to szczególnie niebezpieczne w sytuacji zagrożenia dla wschodniej flanki, która wymaga wsparcia w zasadzie od momentu rozpoczęcia konfliktu.

Wykorzystując pociski cruise Moskwa mogłaby podjąć próbę zatrzymania wojsk wzmocnienia Sojuszu jeszcze na obszarze Niemiec. Co więcej, zyskuje ona możliwość zastraszania władz i społeczeństw krajów NATO, w celu potencjalnego zmuszenia ich do ograniczenia zaangażowania we wspólną obronę (np. ataki na cele w miastach zachodniej Europy, które do niedawna wydawały się „bezpieczne”).

[Czytaj więcej: Iskandery pogrzebały traktat INF. Berlin i Praga w niebezpieczeństwie](#)

Należy też zauważyć, że kraje NATO podjęły konkretne kroki w celu wzmocnienia obrony państw Europy Środkowo-Wschodniej, na przykład za pomocą rozmieszczenia grup batalionowych, ale też zwiększenia zakresu ćwiczeń kolektywnej obrony i przerzutu wojsk. To stawia pod znakiem zapytania szanse powodzenia ewentualnych, agresywnych działań Moskwy, prowadzonych na ograniczoną skalę – np. o charakterze hybrydowym.

W takiej sytuacji, nawet gdyby potencjalny agresor opanował określony obszar, to po pewnym czasie musiałyby brać pod uwagę starcie z licznymi i mimo wszystko w miarę dobrze wyposażonymi wojskami NATO, gromadzącymi się w zachodniej Europie. A uniknięcie starcia z żołnierzami sił zbrojnych USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Kanady po dokonaniu agresji na Europę Środkowo-Wschodnią będzie trudne, jeżeli nie niemożliwe, biorąc pod uwagę rozmieszczenie grup batalionowych, czy realizowane



coraz intensywniej ćwiczenia przerzutu sił natychmiastowego reagowania.

Pociski manewrujące dają jednak Rosji możliwość eskalacji starcia, na przykład przez precyzyjne, konwencjonalne ataki na cele wojskowe w zachodniej Europie. Nie można też wykluczyć użycia ich do uderzeń na obiekty w naszej części kontynentu. Odpieranie jednoczesnych ataków za pomocą różnych środków oddziaływania (lotnictwo, rakiety cruise i balistyczne) jest bowiem trudniejsze, niż w wypadku wyboru przez przeciwnika jednego, określonego systemu uzbrojenia. Do tego wszystkiego należy dodać rosyjską doktrynę użycia taktycznej broni jądrowej.



Fot. mil.ru.

NATO powinno podjąć intensywne działania w celu przygotowania się na wykorzystanie „nowej” broni przez Rosję. Po pierwsze, konieczne jest wzmocnienie systemów wykrywania, dowodzenia, sił powietrznych jak i naziemnej obrony przeciwlotniczej zarówno w Europie Środkowo-Wschodniej jak i w krajach zachodnich. Zakres tego wzmocnienia powinien być szerszy, niż planowano do chwili obecnej, z uwagi na wzrost zagrożeń. Istotne znaczenie ma tu też czynnik czasowy – dalsze odkładanie w czasie wdrażania systemów obrony powietrznej jest niekorzystne.

Nie mniej istotne jest też uwzględnienie w planach ewentualnościowych użycia własnych środków ofensywnych do wykonywania uderzeń odwetowych. Stany Zjednoczone pomimo cięć dysponują bowiem dużym arsenałem konwencjonalnej broni precyzyjnego rażenia (jak choćby pociski JASSM-ER), które mogą być używane nie tylko przez taktyczne lotnictwo, ale też bombowce strategiczne i okręty.

W dłuższej perspektywie pożądane jest zintensyfikowanie prac nad generacyjnie nowymi systemami wykrywania (np. aerostaty JLENS) i zwalczania celów powietrznych. Być może na pewnym etapie rolę do odegrania będą tutaj miały także systemy broni wysokoenergetycznej. Rozwój własnych systemów ofensywnych NATO powinien uwzględniać różne scenariusze, tak aby móc zrezygnować z części z nich za cenę ustępstw Rosji (powrotu do stosowania traktatu). Właśnie takie założenie (wdrozenie

własnych systemów Pershing i Gryphon wraz z rozpoczęciem rozmów z ZSRR) doprowadziło do podpisania przełomowego w 1987 traktatu INF, który ograniczył zagrożenie ze strony pocisków średniego zasięgu. Natomiast jednostronne rozbrojenie, jakie do niedawna praktykowała administracja Obamy i kraje zachodnie, tylko wzmocniło przewagę Rosji.

Przeciwdziałanie potencjalnej „raketowej” agresji ze strony Rosji będzie jednak skuteczne tylko w wypadku, kiedy decydenci (przede wszystkim polityczni) wykażą się wolą i determinacją do podejmowania szybkich i energicznych działań, obejmujących również istotne zwiększenie nakładów na obronę przeciwraketową – zarówno w krótkim, jak i w długim okresie. W innym wypadku wschodnia flanką NATO, choć wzmocniona przez wojska sojuszników, może być zagrożona odcięciem od wsparcia, co postawi pod znakiem zapytania wiarygodność systemu odstraszania, budowanego na bazie ustaleń szczytu Sojuszu w Warszawie.